Nr. 314. We Lwowie, Wtorek dnia 30. Listopada 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii 6 „; „ Francji i Anglii 23 franków; „ Włoch . . . . 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Ni.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz, bywają niszczone.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym* na prowincji:

Od 1. grudnia do końca b. r. **1** złr. **70** cnt.
kwartalnie . . . . . . **5** „ — „

w miejscu:

kwartalnie . . . . **3** złr. **75** ct.
miesięcznie . . . . . . **1** „ **30** „

„Panna Emilja“ i „Koroniarz czyli Powagi powiatowe,“ dwie powieście współczesne przez N. M., są do nabycia w Administracji *Gazety Narodowej*. Pierwsza kosztuje 1 złr., z przesyłką 1 złr. 30 c.; druga 1 złr. 50 c., z przesyłką pocztową: 1 złr. 80 cnt.

Lwów d. 30. listopada.

(Spór egipsko-turecki. — Sprawa dalmacka.)

Szydzono właśnie, że na Wschodzie hr. Beust zbiera wawrzyny dyplomatyczne, podczas gdy w Austrji na wszystkich końcach rwie się wątek. Okazuje się, że nie było powodu do szydzenia, p. Beust bowiem wylądowawszy na ziemi europejskiej, zamiast wawrzynów ujrzy podobno osty. Jeśli prawdziwe są doniesienia telegraficzne o ultimatum, z wyraźnem wymienieniem Mustafy Fazyla baszy, to spór między sułtanem a wicekrólem doszedł już do tego stopnia, że pozostaje tylko użycie oręża. Inaczej jednak przedstawiają rzecz organa półurzędowe, jak *N. Fremdenblatt* i *Pester Lloyd*, — według nich spór egipsko-turecki jest na drodze jak najpomyślniejszej dla pokoju, i tylko gdyby między mocarstwami okazały się różnice w zapatrywaniu na sposób jego załatwienia, zebranoby konferencję *ad hoc*. Nie są jednak organa beustowskie bardzo pewne zwycięztwa swego chlebodawcy, i zdaje się, że sułtan tylko niechcąc cesarzowej francuzkiej i cesarzowi Austrji psuć podróży romantycznej, okazywał ducha pojednawczego, ale zachował sobie wolną rękę po zamknięciu uroczystości suezkich.

Do starcia zbrojnego zapewne nie przyjdzie. Mocarstwa europejskie nie mają na tyle humoru wojennego, ażeby dopuściły do wojny, która może i Europę wciągnąć w wir krwawy. Mają one zresztą prawo do wmięszania się, do pociągnięcia sporu egipsko-tureckiego przed swoje forum konferencyjne, bo wicekrólestwo egipskie utworzone zostało pod ich protekcją. I czyżby Turcja miała być tak zapaloną do wojny, ona, która sama nie mogła dać rady Kreteńczykom, która wicekrólom robiła nowe ustępstwa za ich pomoc zbrojną, która zamyśla węzłem jak najściślejszym związać się z Europą, przez budowę kolei, któreby Stambuł wprost połączyły z Północą i Zachodem, i faktycznie wprowadziły do koła stolic europejskich, interesa Turcji w całem znaczeniu połączyły z pracą i potrzebami Europy nietylko dynastyczno-dyplomatycznej, ale handlu i przemysłu Europy? A jeżeli w samej rzeczy Wys. Porta podpala żagwie wojenne, to za czyją pobudką? Bo niepodobna przypuszczać, ażeby sama na swoich tylko budowała siłach. Anglia i Francja mają być po stronie planów hr. Beusta — jak zapewnia znana cyfra półurzędowa w *Pester Lloydzie*, którego odnośną korespondencję wiedeńską podajemy poniżej, bo sprawa jest ważna.

Presse, która przed kilku dniami w artykule sierdzistym przeciw Czarnogórze wystąpiła, dowodząc, że powstańców trzeba koniecznie odszukać aż w Czarnogórze, inaczej końca powstania, czyli jak ona się pięknie po niemiecku wyraża „rozbójnictwa“ przewidzieć nawet niepodobna, w numerze wczorajszym na czele już pisze: „Stoimy może w przededniu wojny.“ Nie byłaby to wprawdzie „walka w wielkim stylu, bo Czarnogóra nie jest przeciwnikiem, któryby mógł wyprowadzić na plac boju potężne wojsk zastępy i w rycersko otwartej bitwie walczył o palmę zwycięztwa“ — ale właśnie, jak dodaje komiczny w swoich frazesach Niemczysko, wojna z Czarnogórą z natury swojej szczególnej i właściwości klimatu, sprowadziłaby wielu rannych i chorych do szpitalów — a tu stan służby sanitarnej w wojsku austrjackiem jest taki, że woła do nieba o pomstę! Jakoś nie wierzymy, iżby Austrja chciała, a mianowicie, iżby była zmuszoną wkraczać do Czarnogóry, coby było wypowiedzeniem jej wojny.

Jeżeli dla pokonania Krywoszy będzie trzeba 40.000 wojska, to ileż go potrzeba do prowadzenia wojny także z Czarnogórą, dalej z mieszkańcami Hercegowiny, Bosnii, a może ewentualnie z Serbią i z własnymi poddanymi na Pograniczu? W tych dniach podały *Moskiewskie Wiedomosti* depeszę hr. Beusta ze Stambułu do Wiednia, donoszącą, że Wys. Porta rada pomódz Austrji do stłumienia powstania, ale sama wysłać nie może sił dostatecznych do Hercegowiny. Depesza jest może zmyśloną, ale treść jej najzupełniej jest prawdziwą. Zresztą, Turcja zajmuje się teraz reorganizacją swoich sił zbrojnych, a równocześnie reorganizować armię i prowadzić wojnę — niepodobna. Udało się to Prusom za Napoleona I., ale nie uda się Turcji. A choćby Turcja mogła pomódz Austrji, to jakże pokryć wstyd słabości, sięganiem po taką pomoc skonstatowanej?... Wprawdzie „agitacje południowo-słowiańskie“ posłużyć mają za płaszczyk, któryby osłonił lica od wstydu — ale takim frazesem nikogo się dzisiaj nie złudzi, a najmniej samego siebie. Agitacja południowo-słowiańska istnieje, jeżeli komu się podoba koniecznie przezywać agitacją poczucie narodowe — taksamo jak istnieje „rewolucja kosmopolityczna“, jeśli już kto z potrzeby musi tak przezywać pracę nowoczesną nauk, handlu i przemysłu, i dążenie do uznania praw indywidualnych każdego człowieka. Ale jak wszystkich despotów i despociąt policje, szpiegi, więzienia i szubienice okazały się w końcu szklanną pałeczką wobec tej pracy i tego dążenia, taksamo ani p. starosta Franz w Kotarze, ani Safwet-basza w Hercegowinie nie stłumią agitacji południowo-słowiańskiej.

Presse powiada, że powstańcy, wyrugowani z siedlisk swoich odwiecznych, które spalono bez litości i zburzono, i na głód wyrzuceni do Czarnogóry, i podżegani żądłem mściwości, będą ciągle napadać na wojsko w Kotarskiem. A czyżby inaczej postąpili Niemcy w podobnym wypadku? Ilekroć walka zbliżała się do granic Czarnogóry, mieszkańcy jej wywieszali białe chorągiewki wzdłuż granicy, grożąc, że w razie jej przestąpienia, będą strzelać. „Tak się tedy dzieje, krzyczy w niebogłosy *N. fr. Presse*, że austrjacki oficer sztabowy musi respektować prostego chłopa!“ Otóż i liberalizm demokratyczno-niemiecki! Wszakże właśnie w tem najpiękniejsze zwycięztwo nowych czasów, że nawet c. k. oficer sztabowy, któryby nie uszanował może praw c. k. bürgera miasta Wiednia, musi przynajmniej szanować prawa prostego chłopa czarnogórskiego. Czyż dlatego, że c. k. oficer sztabowy nie może dać rady chłopom kotarskim, ma chłop czarnogórski pozwalać, aby mordy i żagwie wojny wnoszono na jego terytorjum, składać u nogi broń nabitą? Zapewne miałaby *N. freie Presse* respekt dla tego chłopa, gdyby był Prusakiem lub Moskalem.... Dajcie powstańcowi amnestję bezwarunkową, wróćcie mu jego ziemię, wynagrodźcie mu spalone chaty i gaje oliwne, zmieńcie ustawę landwerzycką w myśl delegatów polskich i Lubiszy, aby Kotarzańcy na życie zarabiać mogli, dajcie im szkoły, ale nie niemieckie, dajcie gościńce, zapuśćcie lasy, a p r z e d e w s z y s t k i e m nie nasyłajcie butnych a ograniczonych biurokratów — a nie będzie trzeba w kwietniu 40000 wojska na zdobycie Krywoszy, nie będzie trzeba napadem na Czarnogórę ściągać na siebie i Europę wojny, nie będzie trzeba odsyłać tysiące rannych i chorych synów Austrji i Węgier do szpitalów, których — nie ma, lub co gorsza, które są jak najlichsze. Nie dziw, jeżeli słaby broni swych praw do ostateczności, ale silny zwycięża najpiękniej i najtrwalej wyrozumiałością. To jedno pewne, że wawrzynów tam nie zbierzecie nigdy, a wpływ Austrji w północnej Turcji przepadłby na zawsze. Jest piękne, chociaż nie-gramatykalne przysłowie: *Der Bien muss.*

Według ostatnich wiadomości, cesarz już dzisiaj przybywa do Tryestu, to i będą uchwalone postanowienia ostateczne. Pp. Taaffe, Kuhn i Giskra oczekują cesarza w Tryeście. Jakie będzie przywitanie po pięciutygodniowem niewidzeniu? Wiemy tylko, że cesarz wyjeżdżając z Pesztu na Wschód, wynurzył nadzieję, że za powrotem zastanie sprawę kotarską załatwioną, co mu też przyrzeczono. Rzecz naturalna, że dzisiaj między cywilnymi a wojskowymi panami wszczęła się kłótnia, z czyjej to winy nadzieja monarchy się nie ziściła. Pisma wojskowe zwalają winę na delegacje, że skąpiły dla budżetu wojskowego; pisma ministerjalne zwalają winę na brak talentu i zarozumiałość u wojskowych — a Niemcy w ogóle zaczynają uniewinniać biurokrację kotarską. Rzecz naturalna: sprawa biurokratyzmu w Austrji, to główna sprawa niemiecka — niestety! Zasłaniając starostę, p. Franza, uderzają nawet na dr. Giskrę i cały gabinet, utrzymując, iż on jeszcze w lecie relacjonował do Zadaru i Wiednia, ale relacje uważano za przesadne, jak i żądania jego, aby przysłano natychmiast przynajmniej 10.000 żołnierzy.

Na każdy sposób, powinien rząd pójść drogą, o której wspomniała *Presse*, i którą zdaniem jej, w końcu pójść musi. Nie rozumiemy, po co mamy dawać pieniądze i krew żołnierzy na tę sprawę.

Postępowanie Węgrów a nasze.

W sejmie węgierskim było kilka interpelacyj *ad vocem* powstania i użycia pułków węgierskich. Pod względem jurydycznym najważniejsza interpelacja Vukovicha, gdyż dąży i zmusza do wypowiedzenia i ustanowienia zasady, jak nadal w podobnym wypadku postępować wypadnie? i co uważać trzeba za prawne? jednem słowem: *Quid juris?*

Wprawdzie (mówi Vukovich) pragmatyczna sankcja orzeka, iż obrona monarchii przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym i wewnętrznym należy do spraw wspólnych, jednak podług mnie wzajemne wspieranie się w obronie przeciw nieprzyjaciołom wewnętrznym tak ma być zrozumianem, że bronić mamy wspólnie tylko praw korony, gdyby te były zagrożone przez pretendenta, albo gdyby korona na wielkie zkąd innąd niebezpieczeństwo była wystawiona.

Utrzymać zaś porządek wewnętrzny i skuteczność prawa zabezpieczyć, należy do rządu i państwa węgierskiego z jednej, a niewęgierskiego z drugiej strony. Sejm węgierski winien już teraz wziąć pod rozwagę, czyli zezwalając dziś na użycie wojsk węgierskich przeciw niespokojnym poddanym austrjackim, nie stanowi prejudykatu, że kiedyś bez jego wiedzy i woli użyją wojska obcego w Węgrzech. W każdym razie wypadało żądać przyzwolenia sejmu do użycia wojsk węgierskich w prowincji niewęgierskiej.

Kończy interpelant apostrofą do ministerjum, ażeby się starało przeprowadzić uchwały sejmu, który żądał ściągnięcia wszystkich pułków węgierskich do Węgier, i żądaniem, ażeby z wypadku powyższego, tj. że użyto wojsk węgierskich w kraju, choć nie *de jure* ale *de facto* austrjackim, nie wyprowadzono konsekwencji i nie zastosowano prawa analogicznego (użycia wojsk obcych) do Węgier.

W każdej kadencji parlamentu węgierskiego wydarzają się pojedyncze wypadki, czy fakta, gdzie instynkt polityczny nie pozwala pomijać milczeniem takiego *casus specialis*. Nigdy tam nie usłyszy jakiejś emanacji wyższej niby to wiedzy, „że to rzecz małej wagi“ o to nie warto się spierać, lub dziś mamy ważniejsze rzeczy przed sobą, odłóżmy to, bo to nie na czasie.

U nich takie wywijanie się znaczy małoduszność lub rachunek egoizmu, albo też polityczny marazm. Pojęli np. Węgrzy od rozpoczętej kampanii austro-pruskiej, że wygrana i zgniecenie Prus nie przysporzyłyby im swobód i nie ułatwiły restytucji praw z r. 1848. Nie urządzali więc ochotników, jak za czasów Marji Teresy, i oszczędzali lojalność dynastyczną, która należy do ich tradycji i zachowali ją na lepsze czasy, nie szafując nią zbytecznie przed czasem. Po przywróceniu pokoju z każdej sposobności starali się i umieli korzystać, ażeby wzmocnić pozycję swoją, a przez to i państwa całego, nie tykając w niczem i nigdy praw korony.

My nie umieliśmy tego pojąć i zrozumieć, że rezultat wojny z r. 1866 tak przemienił stosunek siły czynników politycznych w Austrji, iż co się nazywało: r z ą d e m p o-k r ó l o w o g r o d z k i m — było słabem, a co należało do kategorji r z ą d z o n y c h, reprezentowało stosunkową siłę, jeśli miało rozum.

Naturalnym zresztą wypływem sytuacji było i jest, że nieużycie szans, nieskorzystanie (póki czas) z położenia, bez naszej wiedzy i woli, przez Opatrzność stworzonego, przewraca stosunek siły i utrudza co było łatwem dla jednych, a wzmacnia pozycję drugich przez to jedynie, że tamci się nie dopilnowali, póki była pora pomyślna.

Teraz *post tot discrimina rerum* nadeszła chwila nieco lepsza. Ona sama jednak, tak jak r. 1866 nic nie zrobi. Można iść dalej nawet, i powiedzieć, że usiłowania skierowane ku zmianie systematu — nieodpowiedniego jaki jest — do praktycznych rezultatów doprowadzą tylko wtedy, jeśli w najmniejszej na pozór rzeczy, w każdym punkcie, na każdym kroku swego własnego, tj. krajowego, narodowego przestrzegać będziemy interesu.

Adres np. jako odpowiedź na mowę od tronu, w rajchsracie uchwalony, to rzecz inna, jak adresy sejmowe — z któremi robią ministrowie co chcą. Często na nie nie odpowiadają, i niewiedzieć nawet co się z niemi stało.

Tu zaś polityka ministerjum, które dzierzy władzę, uwydatniona w mowie tronowej, doznawszy aprobaty parlamentu w adresie, wzmacnia ministerjum i większość parlamentarną centralistyczną...

Miscelanea. 1.

Bardzo jeszcze niedawno, jak sobie w Krakowie żył ks. biskup, co napisał książkę pod tytułem „Miscelanea.“ Jedyny to był ksiądz biskup: z pod fioletowej rewerendy zawsze wyglądały białe rabaty wojska polskiego, a jak pisał wiersze do swych miscelaneów, to raczej wyglądały takowe na obozowe piosenki aniżeli na świątobliwe hymny! Ale cóż robić — za młodu żołnierzem, nie mógł być na starość jezuitą. Od księdza biskupa więc pożyczamy tytuł do naszych fejletonów, gdyż będzie tam i to i owo — istna maskarada. Polityka potrąci łokciem miejską ploteczkę, podsłuchany romansik weźmie się za czuby z pobożną intrygą. Słowem będzie bigos — ale nie hultajski.

Ej ten ksiądz biskup to równych sobie miewał chyba za dawnych czasów, kiedy się z krzyżem jechało na siwym koniu prowadząc wojsko do [illegible] bo to mocium panie! w starym grzybie ułańska krew pły[illegible]. Jak się zobaczył w kole pięknych dam, zapomniał o [illegible] pierścieniu na palcu, i [illegible] rączkę powołał w każdym razie piękne damy [illegible] całować, aniżeli wystawiać swój pierścień do pocałowania. Ksiądz biskup lubił bardzo towarzystwo jednej zamorskiej pani, co okiem swem przypominała wspomnienia z wyprawy do Hiszpanii — bo też to oczko! Klękajcie narody!

Wprawdzie latka równały się wiekowi bohaterek Balzaka, ale przecież to rzecz wiadoma, że kobieta około lat trzydziestu nowym zakwita wdziękiem, a wszystkich tych mędrków i pedantów co sarkają na trzy krzyżyki, radbym tylko wystawić na działanie promieni takiego trzydziestoletniego oczka. Ciekawym czyby krytykowali?

Koniec końców ksiądz biskup lubił towarzystwo zamorskiej pani, towarzystwo zresztą — niewinne. Kobieta lubiała się patrzeć, jak to w starcu ułańska krew jeszcze się odzywa, bo nie sztuka obudzić iskrę w krzemieniu, ale wywołać ją w próchnie, to prawdziwy zaszczyt!

Raz więc był ksiądz biskup na poufnej herbatce w kilka tylko osób, i pod działaniem południowych promieni tak mu było dobrze, że chciał gosposię w rączkę pocałować. „I owszem“, ale pokaż pan żeś młody.

— Lecz w jaki sposób?

— Jak przeskoczysz przez laseczkę, poznam, że to jeszcze dawny ułan.

— Zgoda!

I ksiądz biskup wstaje od herbatki, a drugi towarzysz trzyma laseczkę, za laseczką stała pani i ładną wyciągnęła rączkę. Ks. biskup cofa się pięć kroków w tył i dalej naprzód — „hop.“ Nie idzie, a tutaj nieubłagana rączka za laseczką; zapędza się więc drugi raz ks. biskup „hop“ przeskoczył, vivat! niech żyje polski ułan; ośmdziesiąt lat, podagra, itd. a mimo to przeskoczył.

Jak to źle jeżeli się raz puści cugle językowi; jak człowiek zacznie gadać, pisać, to sam nawet nie wie na czem skończy. Ot i ja zacząłem o miscelaneach a skończyłem na ładnej rączce jakiejś zagranicznej pani i na ks. biskupie. Nie bierzcie tego jednak za złe. *De mortuis nil nisi bene.* Ks. biskup był zacnym i szanowanym w całej Polsce człowiekiem, a taki epizodzik z laseczką, mój Boże! może się każdemu przytrafi!

We Lwowie osobliwie niebezpiecznie źle mówić o umarłych; na całym bowiem świecie śmierć jest demokratką, równa wszystkich i prowadzi etapami pod tą samą eskortą na inne planety. Tutaj tylko śmierć opiera jeszcze swe panowanie na arystokratycznych zasadach. Na rogach ulic możecie codziennie czytać we Lwowie „umarł Jaśnie Wielmożny ksiądz kanonik“ „nabożeństwo za duszę Wielmożnej Kokosińskiej itd. Zapominają ci, co piszą kartki pogrzebowe, że za rzeką Styksem inne muszą być tytuły aniżeli na ziemi.

Jeżeli na drugim świecie jest przedpokój, w którym anonsują przybywających tam na wieczne mieszkanie, to wątpimy, czy się anonsowanie odbywa w ten sposób, jak to czyni p. Linkowski w „Ofiarach“: Jaśnie Wielmożny Ciężko-żylski, Wielmożny“. — Nam się zdaje, że tam odźwierny musi wołać „cnotliwa Kokosińska“, „skromny Dyndaliński“ i t. d.: Zresztą trzebaby się o takie rzeczy spytać Danta za pośrednictwem odpowiedzialnego redaktora *Światła Zagrobowego*, jakie na drugim świecie tytuły są w użyciu.

Tyle jednak obecnie przeczuć już możemy, że nie tytułują tam nikogo „Jaśnie Oświecony“, „Jaśnie Wielmożny“, nie wiemy przeto, co za powód, że Lwowianie na swych kartkach pogrzebowych tak szczodrze szafują tytułami.

O! bo ten Lwowek kochany różne i różne ma śmieszne strony. Chociaż pozuje na człowieka, który jest zupełnie „dobrze“, znać jeszcze parafiańszczyznę, i nie pomogły mu pigułki, jakie zadał „Leszek“ przed laty. Zdałyby się nowe, w podwójnej podane dozie. Szkoda, że „Leszek“ teraz politykuje; jego biczyk czasami możeby się przydał.

Gdybyście na przykład zechcieli zajrzeć przez okno tego ganku w gmachu teatralnym, który w lecie zastawiony oleandrami, a w zimie niezgrabnemi zasłonięty oknami, gdybyście się przypatrzyli, jak na tych czerwonych aksamitnych krzesłach zasiędą różni politycy, toby się wam przypomniały „Safanduły“ pana Sardoau i zawołalibyście z piękną Galateą: *Doch so klassisch klassisch, klassisch, doch so klassisch — nicht wie wir!*

O końskie kasyno! ty arko przymierza między bifsztykiem a zielonym stołem! Trudno mi zacząć pisać o tobie, nie wychyliwszy pełnego kielicha na cześć Gressega i ciemnych schodów! Niech żyją ciemne schody, bo one prowadzą do przybytku, który się końskiem nazywa kasynem! Końskie kasyno, ten jokiejklub lwowski, składa się właśnie z trzech przybytków: raj, niebo i czyściec; piekło tylko w kuchni.

Chcesz się dostać do nieba, musisz przejść przez czyściec. Chcesz się dostać do prawdziwego końskiego kasyna, musisz odprawiać przez lat kilka nowicjat w pokoiku, gdzie cztery stoły i piec piąty. Skromnie tam i nudno jak w czyśćcu, zawsze te same plecione stołki, zawsze te same nadobne twarze, jak w obrazku Dorego, przedstawiającym krainę piękną czyśćca — lecz jednostajną. Tam króluje Piotr, tam musisz się przyzwyczaić do polędwicy po angielsku i ciepłej płukanki, a gdy po latach kilku dobrze się będziesz sprawował i z twoją fizognomią oswoją się przypadkiem tam wstępujące wielkości, natenczas przyjacielu zapłacisz 80 złr. wpisowego i będą na ciebie balotować, czy wejdziesz do nieba czy nie. Gałki czarne to piekło, lub powrót do czyśca; pięć tylko takich, a jesteś przeklętym.

W niebie już pięknie! Znajdziesz tam wygodną kanapę, miękke fotele, służbę we frakach liberyjnych, gazety z połowy Europy, papier do pisania i t. d. Ach jak tam dobrze! Tam cię z początku będą opatrywać jak gdybyś przybył z Środkowej Azji, będą na ciebie spoglądać z boku, aż wreszcie zasiędziesz się jak ów Moskal w Paryżu ..., a gdy się zasiedzisz przyjacielu i posiwiejesz już w usługach końskiego kasyna, wolno ci będzie chodzić do raju, tj. dawać w osobnym pokoju *extra* obiadki, spijać szampana, — a może, może, któż to zgadnąć może?.. W południe *extra* ów pokoik służy dla żon i córek członków kasyna, przybywających — z prowincji. Jeżeli się więc ożenisz przyjacielu, to ubierz swą żonę w suknię z ogonem, zamów obiad w *extra* pokoiku, i prowadź ją z wielkim fervorem przez pokój, który się czyśćcem zowie. Jeżeli jesteś kawalerem, idź tam po teatrze, każ przynieść w lodzie szampana, a zanucisz piosenkę — la — la la piosenkę!

a opozycji politycznej, która asystowała przy redakcji rzeczonego dokumentu (choć biernie i punktualnie przecząco) ujmuje siły i znaczenia.

Powiadają, że przed świętami chcą tylko budżet przydyskutować — i komisję wybrać do sporządzenia adresu, a reszta po Nowym roku.

Ważnym przedmiotem będzie także i sprawa dalmacka — a właściwie justyfikacja rządu Przedlitawii co do faktu zaprowadzenia stanu wyjątkowego w obwodzie kotarskim.

Przy każdem zebraniu rajchsratu znajduje się w krajach, Przedlitawią ochrzczonych, zawsze jakiś anormalny wypadek, o którym trzeba donieść rajchsratowi, i prosić o absolutorjum. Zawsze jednak tak się zdarza, że po zamknięciu sesji dopiero zaprowadzono to w tym to w owym kraju stan wyjątkowy. Tak było za Schmerlinga w Galicji, tak za dzisiejszych ludzi rządowych w Czechach, tak teraz w Dalmacji.

I przy tej sprawie nie wypadnie pod pozorem, „że to nas nie obchodzi", że to jakieś panslawistyczne objawy i t. d. odgrywać roli „wielkich polityków", których małe rzeczy nie obchodzą, a których za to, gdzie o wielkie chodzi, ignorują i puszczają z kwitkiem. Tu wypadnie otwarcie wypowiedzieć zdanie swoje i przekonanie: co jest przyczyną i gdzie szukać genezy powstania?

Czy w podburzaniach zewnętrznych, niestety niczem nie dowiedzionych, czyli w zarozumiałości, niezdarności i centralistycznej, wszystko niwelującej biurokracji, na której się opiera system rządzenia Przedlitawią?

Konkurs na teatr lwowski.

II.

Oświadczyliśmy się w poprzednim artykule przeciw kandydaturze p. Adama Miłaszewskiego, a oświadczyliśmy się przeciw niej na podstawie sumiennych przekonań o celach i potrzebach tak wielce ważnego dziś dla sztuki dramatycznej polskiej teatru lwowskiego, na podstawie całej sześcioletniej historji dzisiejszej dyrekcji, w końcu na podstawie wyraźnych i stanowczych głosów całej światłej opinii. Należałoby nam może przejść teraz wprost do innych kandydatów, którzy już wnieśli podania do Rady administracyjnej Skarbkowskiej. Nim to jednak uczynimy, uważamy za rzecz potrzebną, rozprawić się ze zdaniem, z którem mianowicie nieliczna koterja obecnej dyrekcji występuje uporczywie.

Zdanie to opiewa: że nieodzownym warunkiem kandydata do dyrekcji teatru być powinno, aby tenże już poprzednio był dyrektorem sceny, lub przynajmniej aktorem. Jest to argument najzupełniej bezzasadny i mylny, a każdy kto go głosi lub akceptuje w dobrej wierze, dowodzi tylko, że zbyt ciasne i jednostronne ma pojęcie o sztuce dramatycznej.

Od kandydata wymagać należy kompetencji estetycznej, ale kompetencji takiej z fachowym rutynizmem aktorskim identyfikować niepodobna.

Przeciwnie śmiało nawet twierdzić można, że aktor, choćby nawet w swym fachu znakomity, tylko w bardzo rzadkich, wyjątkowych wypadkach bywa dobrym kierownikiem sceny, jako instytucji estetycznej w całem znaczeniu tego słowa. Przyczyna tego zjawiska leży już w samem pojęciu sztuki aktora. Do warunków każdego dobrego artysty należy zawsze warunek pewnej wyłączności i jednostronności. Jest on przedewszystkiem powołany do egzekucji, a w egzekucji tej ma przed sobą zawsze zakres cząstkowy tylko. Do całości sztuki, do całości jednej scenicznej reprezentacji nawet, ma się on tak, jak ogniwo do całego łańcucha. Na tej wyłączności zadania, na tem ograniczeniu indywidualnem talentu i jego działania, polega nawet mniejsza lub większa doskonałość artysty. Za tem idzie, że rzadko, bardzo rzadko tylko, wznieść się może sam aktor do owego swobodnego, niczem nieograniczonego poglądu na sztukę dramatyczną, jako na jednę wielką całość, który jest pierwszym i niezbędnym warunkiem dobrego estetycznego kierownictwa. Interesa aktora jako jednostki artystycznej bardzo często wchodzą nawet w kolizję z interesami teatru, jako całości. Owo wzniesienie się tedy po nad specjalność swego fachu, ponad szranki indywidualnego zakresu artystycznego, jest dla niego zawsze tylko abnegacją. Taki Ludwik Schroeder, który sam będąc znakomitym aktorem, był także znakomitym kierownikiem i reformatorem teatru niemieckiego, taki nasz Bogusławski, pozostaną zawsze wyjątkami tylko. Kamińskiemu w kierownictwie teatru z pewnością nie pomagała fachowość aktorska, bo jak wiadomo, bardzo miernym był aktorem, ale jego wysokie wykształcenie, jego znajomość literatury i sztuki dramatycznej. Najczęściej też zdarza się, że ilekroć naczelne kierownictwo jakiegoś teatru znajdowało się w ręku aktora, nigdy prawie nie umiało się wznieść po nad suchy rutynizm, po nad rzemieślniczy, niejako teatralny empiryzm.

Z wyjątkiem Bogusławskiego i Kamińskiego, najświetniejszy rozkwit teatru naszego przypadał zawsze wtedy, kiedy nim kierowali ludzie kompetencji estetycznej, a nie ludzie samego fachu i rutynizmu. Dość tu odwołać się do teatru warszawskiego pod kierownictwem prof. L. Osińskiego, lub co do sceny krakowskiej pod dyrekcją Hilarego Meciszewskiego, którego Listy o teatrze krakowskim pozostaną zawsze najcenniejszą informacją.

Nie do samej tylko przeszłości jednak odwoływać się będziemy. Oto faktem jest, że żaden pierwszorzędny zagraniczny teatr nie zostaje obecnie pod dyrekcją aktora z zawodu. Dwa najznakomitsze teatra paryzkie: *Theatre Francais* i *Odeon* stoją pod zarządem intendantów estetycznych, mianowanych z poza grona artystów, teatr nadworny w Wiedniu, tak sławny swą doskonałością, kierowany był za najświetniejszych swoich czasów przez nie-aktorów, jak Schreyvogel, Henryk Laube, a dziś stoi on pod zarządem estetycznym Halma (hr. Münch-Bellinghausen). Teatrem drezdeńskim i berlińskim, lipskim, zarządzają także ludzie nie rutynizmu, ale estetycznej kompetencji. Nawet znacznie mniejszej wagi teatra prowincjonalne w Austrji, jak pragski i peszteński, stoją pod kierownictwem nie-aktorów. Pierwszym zarządzał dr. Rieger, na czele drugiego stoi p. Rodnotfay.

Nie rutynizm, nie rzemieślniczo pojęta „fachowość", ale estetyczna kompetencja, ale pogląd wyższy na całą literaturę i sztukę dramatyczną, ale znawstwo potrzeb sceny jako instytucji narodowej, społecznej i estetycznej, stanowi zaletę kierownictwa teatru. Rzeczą już takiej dyrekcji będzie postarać się o to, aby specjalno-sceniczna strona, aby warunki techniki teatralnej, znalazły fachowych pracowników, a pod takimi pracownikami rozumiemy doświadczonych, rutynowanych reżysserów.

Tyle na odparcie banalnego zarzutu, że kandydatem powinien być tylko były już dyrektor lub aktor. Warunek, aby koniecznie był już kiedyś dyrektorem śmiesznym jest nawet po trosze. Raz przecie trzeba koniecznie zostać dyrektorem, aby nim być później na zawołanie! A zresztą w całej Polsce mamy dziś dwóch tylko, mówimy dwóch dyrektorów, we Lwowie i Krakowie. Czyż dla nich ogłoszony tylko konkurs?

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 25. listopada.

(*Al. W.*) Allou i Brisson cofnęli swą kandydaturę, zrzekając się jej na korzyść Glais-Bizoina. Za parę tygodni tedy, gdy nastąpi powtórne głosowanie, niema najmniejszej wątpliwości, że wejdzie on do sejmu. I dziś już tylko brakło kilkaset głosów, by mieć bezwzględną większość głosujących. Z obliczenia wypadków wyborów listopadowych, okazuje się, że w tych okręgach głosowało latem 144.347, a teraz tylko 130.550, jednakże mimo tak bardzo zmniejszonej liczby głosujących, opozycja w maju otrzymała tylko 107.620 głosów, gdy obecnie, nie licząc nawet Allou, na radykalistów i jawną opozycję wypada 109.512. Zatem postęp widoczny. Na prowincji wybrani ministrowie Bourbeau we Vienne, a Alfred le Roux w Wandei. Ale i we Vienne prawie połowa nie głosowała, a w Wandei przy całych usiłowaniach rządowych popieraczy, dano tylko 27.000, na 41 tysięcy głosów; chociaż w obydwu okręgach nie podawał się nikt z opozycji oprócz jednego bardzo bezbarwnego.

O zwycięztwie tem słusznie powiada *Rappel*: „że dla podobnych zwycięztw niema *Tedeum*, w podobnem położeniu raczej przystoi *de profundis*. I rzeczywiście „bez zaślepienia trzeba wyznać, że z urn wyborczych Paryża wyszła tryumfująco tylko rzeczpospolita, pisze Girardin. Loika pod imieniem głosowania powszechnego konspiruje na korzyść rzeczypospolitej przeciwko cesarstwu; ona je tak głęboko podminowuje, iż nadejdzie dzień, w którym dosyć będzie najlżejszego podmuchu dla zwalenia cesarstwa". Organ drugiego sybaryty Ganeska, *le Parlement*, twierdzi, że przez wybory „rzeczpospolita ogłoszona w 1. okręgu". Słowem, że wszelkie odcienia to samo przyznają. Chociażby ministrowie pocieszali się płonną nadzieją powstrzymania ogólnego prądu.

Pochowawszy więc nagrobkiem „zwycięztwo rzeczypospolitej" wybory ostatnie, niemając potrzeby niepokoić się przyszłym głosowaniem dopełniającem, wróćmy na chwilę do innych spraw.

Niedawno w „Grand Hotel" dawany był obiad przez Stowarzyszenie pokoju dla sir Henryka Richarda, sekretarza ligi pokoju w Londynie i członka parlamentu angielskiego. Na nim byli obecni Paschaud, pastor; Favre, Simon i Tachard, posłowie, Laboulaye, de Molinari, Gustaw Vilbort, Cochut, Garnier i mnóstwo innych znakomitości, a prezydował Dufour i Parry. Richard przemawiał o potrzebie rozbrojenia państw i o pracach ku równoczesnemu poruszeniu tej sprawy w parlamentach w Berlinie, Londynie, Paryżu i Florencji. I rzeczywiście najznakomitsi ludzie podjęli się działania w tym kierunku. Jaką wagę podobne działanie mieć może najlepiej dowodzi upadek przemysłu i dobrobytu, idący w ślad za nadmiernem powiększeniem siły zbrojnej.

Teraz poruszono we Francji traktat handlowy. Minister Forcade wbrew prawu, które chce by podobne sprawy należały do Ciała prawodawczego, wyznaczył komisję, a cesarz zatwierdził i między posłami zamianował on Schneidera, Bramea, Pouyer-Quertiera i t. p. Wyrobnicy z Raubaix podali prośbę na ręce Bramea, wykazując przyczyny upadku przemysłu i za najważniejszy położono nacisk, na konskrypcje, które z łona pracowitej ludności wyrywają najzdolniejsze jednostki — młodzież, dla pogrążenia ich w próżniactwo stanu wojskowego. Francja niema tak obszernych targowic, jak Anglia, niema tyle zasobów pieniężnych i surowe materjały drożej jej się dostają. Jeżeli więc ten traktat handlowy nie zapobiegnie złemu, a zmiany prawa wojennego nie przestaną pochłaniać najprodukcyjniejszych sił, — kraj musi wpaść w raptowniejsze wycieńczenie. Tak samo rzecz pojmują wyrobnicy i w innych stronach.

Usiłowania więc ku rozbrojeniu i nawet każde słowo o tem chwytają ciekawie masy ludu, więc i obietnica posłów niektórych, że przyczynią się czasu sposobnego do podjęcia narad w tym kierunku, nie jest obojętną. Co się zaś tyczy tej komisji rewizji traktatu, to Brame z niej się usunął, przyznając kompetencję Ciału prawodawczemu. Sam Schneider się wymawia, a nawet Pouyer-Quertier podał się natychmiast do dymisji. Cesarz i ministerjum wali to zajęcie na Radę stanu, gdy cała powszechność podnosi głos za zniesieniem Rady, jako nieużytecznej.

Nie zadawalniając tych wymagań powszechnych rząd, jak gdyby przypominał masie słowa Pyata: „Przysięgli ani niezaprzysiężeni nie dadzą wam waszych praw. Bierzcie je. Jesteście liczbą, jesteście siłą, bierzcie je! Wolność nie daje się, ją trzeba zdobyć." I rzeczywiście w tym względzie trzeba być pewnym, że o tę wolność handlową, (a przynajmniej o posunięcie traktatu w kierunku wolności handlu) Izby zechcą się upomnieć.

Wczoraj cesarz zabawiał się rzucaniem z terasy złotej monety malcom o nią się upędzającym. Za to dziś Taxile Delord nie zaniechał napisać: „Nadchodzi czas starego porządku, zabawy z okresu gdy władzcy, pozbawieni godności ludzkiej nie znali nawet względności, należnej dziecinnemu wiekowi." A 116 tymczasem zabawiało się wyborem kandydatów na przyszłych prezesów i wiceprezesów Ciała prawodawczego.

Prezesem ma zostać Schneider, a wiceprezesami zaś Talhouet, Busson-Billault i Pinard.

Znowu podnoszą sprawę sprawozdań sejmowych. Stenografowie wskazują, że ich zapisywanie najściślejsze nawet może jeszcze uledz wyrzuceniom ze strony prezesa Izby jak to bywało. Zatem dla dzienników najodpowiedniej byłoby dozwolenie zamieszczania rozpraw w wyjątkach, pozostawiając im całkowitą wolność w tej mierze. „Wolność sprawozdań, oto jedyne zadanie możebne w ustępstwach dla trybuny. Nam postawią tolerancję jaka się praktykuje dzisiaj, alež niepodobna przyznać tolerancji za gwarancję" — dodają dzienniki. I prawdopodobnie taka wolność będzie im zapewniona.

Niezmiernie ciekawą walkę Dupanloupa z monarchistami — fanatykami *Universa*, pozostawiam na drugi raz; na zakończenie zaś tego listu zamieszczam wykaz idjotów we Francji. Nie ulega wątpliwości, że z rozwojem społeczeństw politycznie i umysłowo, liczba warjatów, kretynów i idjotów umniejsza się. W roku 1851 warjatów, kretynów i idjotów liczyła Francja 46.287. Lecz 1856 kazano zapisywać osobno warjatów, a osobno idjotów. Liczba ogólna wszystkich wynosiła wtedy 60.290, a samych warjatów między nimi było 35.021. Po zamachu stanu znacznie ich było więcej, niż przedtem. Rachunek jednak nie był dość ścisłym. Otóż r. 1861 ponowiono statystyczne badanie o warjatach i znaleziono, że warjatów powiększyła się liczba o 7.668 czyli, że doszła ona do 42.689; idjotów również więcej było, bo 41.525 czyli po trzech latach razem chorych tych dwóch kategoryj było 84.924. Słowem, że po zamachu stanu i ta niedola jak plaga jaka szerzyła się. Lecz po r. 1861 zaczyna się okres odradzania państwa, okres dążenia do rozumnej samowiedzy i walka o prawa i przyszłość. I oto widzimy, że chociaż już w r. 1867 warjatów było więcej o 8.261; czyli, że ich liczba doszła do szła do 50.768, to za to innych stało się mniej, bo tylko 39,953 idjotów. Na pozór 90.670 pozbawionych władzy zdrowego myślenia zda się wskazywać wzrost choroby. Jednakże tak nie jest. W r. 1861 jeżeli weźmiemy stosunek ludności całej i liczby pozbawionych rozumu okaże się, że na sto tysięcy mieszkańców przypadło 134, zaś 1867 już tylko 133. Jeżeli zaś weźmiemy na uwagę idjotów, to na stotysięcy mieszkańców przypadało ich w r. 1867 tylko 105, gdy 1861 r. było ich 111. Szkoda, że na potwierdzenie tego objawu zmniejszania się idjotów w miarę budzącego się życia nie mogę naszym Stańczykom wykazać kiedy u nas było najwięcej warjatów, czy w czasie walk z Moskwą, czy gdyśmy dobrowolnie oddawali się w jej władzę.

Przegląd polityczny.

P. Beust i sprawa egipsko-turecka. *Pester Lloydowi* z d. 27. bm. wydarzył się ciekawy wypadek. Podaje on oryginalną korespondencję z Kotaru d. 21. bm. pod znakiem kółka, nie wiedząc. że równocześnie *Wiener Ztg.* podała tę samą dosłownie korespondencję jako raport urzędowy. Wykazało się zatem jak najjaśniej, że *Pester Lloyd* jest organem półurzędowym, co już zresztą nieraz wpadało w oczy, gdy równocześnie z *N. Fremdenblattem* albo z *Prager Abendblattem* podawał w tych samych wyrazach doniesienia, widocznie wychodzące z wiedeńskiego biura prasowego. Pod tym samym znakiem kółka podaje także korespondencję z Wiednia d. 26. bm., widocznie półurzędową, która na wszelką zasługuje uwagę. Brzmi ona:

„Według najświeższych doniesień z Kairu, nadeszłych tutaj, zdaje się, że spór egipsko-turecki wszedł w okres, poniekąd usuwający żywsze obawy, iżby się jeszcze mocniej zajątrzył. W czasie ostatnich wizyt monarszych w Stambule, a mianowicie podczas pobytu cesarza Austrji, Wys. Porta była do najwyższego przeciw Izmaelowi-baszy rozjątrzoną. Powodem tego było poczęści postępowanie wicekróla, a jeszcze więcej intrygi partji, osobiście jemu wrogiej, na której czele stoi brat jego, Mustafa Fazyl-basza. Cecha osobistości w tym coraz drażliwszym sporze była zbyt jawną, aby dyplomacja austrjacko-węgierska, a wespół z nią angielska, nie musiała użyć wszelkich środków ku zachowaniu sporowi jego cechy realnej i dla zwrócenia uwagi Porty na ewentualności, jakieby z jej postępowania wobec Egiptu wyniknąć mogły. Zarazem nie mogła dyplomacja przeoczać, że po części Porta ma słuszność, tylko że droga, jaką obrała, jest nie bez zarzutu, musiała więc dyplomacja przemyśliwać nad sposobami zagodzenia sporu w formie więcej dyplomatycznej.

„Wśród takich to okoliczności hr. Beust wystąpił z projektem, który Anglia i Francja natychmiast z zadowoleniem powitały, ażeby Porta swoje zapatrywanie na zawarte z Egiptem traktaty ubrała w formę fermanu wyjaśniającego. Był to wybieg bardzo szczęśliwie pomyślany, a to już dlatego, że Porta nie potrzebowała udawać się do wicekróla, odpadało zatem samo przezsię rozdrażnienie osobiste, które sporowi nadała. Ferman wyjaśniający nastręczyłby Porcie tę wielką korzyść, żeby przedewszystkiem wobec Europy skonstatowała ponownie swój stosunek zwierzchniczy do Egiptu, i z drugiej strony znalazłaby sposobność do określenia w formie najtreściwszej swoich zapatrywań co do aktów fundamentalnych z r. 1852 i 1865, które wicekról miał naruszyć. Zarazem osiągniętoby to, że Porta musiałaby się w swojem wyjaśnieniu jak najściślej ograniczyć na istniejące między nią a Egiptem prawo traktatowe; mogła więc proponowaną przez hr. Beusta formę przyjąć tem snadniej, ile, że jak sama zapewniała, pragnie ona swoje słuszne prawa do Egiptu zawarować, i podawała się najlepsza sposobność do zadokumentowania tego wobec Europy. Co do Porty, wicekról stałby dopiero w drugim rzędzie, a osoba jego wysunęłaby się naprzód aż wtedy, jeżeliby Ali-basza (wielki wezyr) w swoim fermanie wyjaśniającym posunął się po za granice, traktatami pozwolone. Wtedy też miałby wicekról niezaprzeczenie prawo, stanąć dyplomatycznie w swojej obronie i zawarować swoje uznane traktatami przywileje.

„Rzecz naturalna, że proponowany przez pana Beusta środek natychmiast został poparty przez Anglię i Francję. Tym mocarstwom zależy taksamo jak Austrji na zachowaniu pokoju na Wschodzie, musiały zatem przyjąć formę, normującą obopólne prawa sułtana i wicekróla. Cały spór zostałby oczywiście zagodzony w chwili zastrzeżenia sobie w Stambule prawa swego — ale też nic więcej — do Egiptu, a wicekról musiałby przystać, gdyby Europa uznała, że pretensje Porty nie przekraczają granic traktatami opisanych. Jeśliby się obawiano, że mocarstwa europejskie różnieby się zapatrywały na istniejące między Egiptem i Turcją traktaty, że zatem wypadałoby i ten także spór wytoczyć, przed trybunał zwołanej *ad hoc* konferencji europejskiej, toć nie byłoby w tem niebezpieczeństwa, ale raczej korzyść nieobliczona, bo ze względu na poprzednie podobne wypadki otrzymałaby sankcję międzynarodową zasada zagadzania każdego sporu drogą konferencji europejskiej.

„Wszelakoż trudno pojąć, jakim sposobem hr. Beustowi jego nową rolę pośrednika wytykają i obwiniają go, jakoby takową służył jedynie interesowi francuzkiemu. Fakt, że Anglia, rywalka Francji na Wschodzie, stoi w tej sprawie tożsamo po stronie Austro-Węgier, powinienby z góry zarzut taki czynić niepodobnym. Ale zresztą dajmy na to, co wszakże nie jest — że hr. Beust stoi sam jeden z swoim projektem pośredniczącym, projekt ten niemniej przeto nie traci na wartości, bo konstatuje interes Austro-Węgier co do zachowania zupełnej całości Turcji, a zatem i życzenie gabinetu wiedeńskiego, ażeby nie dopuszczono żadnego groźnego starcia na Wschodzie. Nie spieramy się o to, kto jest większym przyjacielem Porty, czy ten kto fanatycznie pragnie ją wpędzić w wojnę, której rezultat niekoniecznie musiałby wypaść dla Turcji pomyślnie, czy ten, kto waruje jej powagę, nie chce ani na cal okroić jej obszaru terytorjalnego i stosunek jej do Egiptu nowemi a cennemi otacza gwarancjami. Nie wiemy wprawdzie jeszcze, co Porta postanowiła, ale wszelkie oznaki każą wróżyć, że pójdzie wytyczonym jej przez hr. Beusta torem."

Ziemie polskie. Petersburgski *Gołos* podaje pogłoskę o zamierzonem zaliczeniu gubernii Witebskiej i Mińskiej do rzędu gubernji wielko-moskiewskich. Ze względu na dawno już istniejący projekt przyłączenia wschodniej części Kongresówki do ziem Litewskich, pogłoska ta, według zdania naszego, jest bardzo do prawdy podobną. W takim razie do jenerał-gubernatorstwa Wileńskiego, od którego odpadają trzy prowincje (Mohilew już, a Mińsk i Witebsk), przyłączonoby cztery gubernie od kongresówki (Suwałki, Łomża, Siedlce i Lublin) i zamiast namiestnictwa polskiego, utworzono jenerał-gubernatorstwo warszawskie. Rząd moskiewski mniema, że podobnem krajaniem ziem naszych uadweręży tradycjonalną polityczną jedność owych. Dziecinne to mniemanie.

Kilkakrotnie dowodziliśmy w *Gazecie* naszej, że wszystkie środki ujemne, podejmowane przez rząd moskiewski w celu cmoskwicenia Polski, chybiły celu zupełnie. Weźmy naprzykład Litwę; zmoskwiciał kraj ten ale tylko pozornie; mnogie zastępy policji pilnują by nikt nie mówił po polsku i rzeczywiście publicznie nikt się nie odezwie jak tylko po moskiewsku. Lecz czyż z tego wnosić, że obywatele kraju wyparli się języka narodowego? Kościoły pozabierano i poprzerabiano na cerkwie; lecz czyż lud wyparł się religii swych ojców? (*NB.* Można donieść z całą ścisłością matematyczną że chłop na Litwie i Rusi nawet od lat 30 już prawosławny, nie jest prawosławnym. Zniesiono unię, pop ruski lub litewski zmuszony do brody — lecz rzecz została podawnemu, pop ruski lub litewski nie stał się moskiewskim, i nietylko parafianom swoim nie bronił uczęszczać do kościołów i na odpusty katolickie po dawnemu, ale nawet stosunki przyjaźni z łacińskiemi księżami pozawierane bacznie zachowywał. Ciężkiem dla ludu było zniesienie unii lecz tradycja religijna, że tak się wyrazimy nie była dotkniętą — i to go pocieszało. Teraz gdy po roku 1863 Moskal wszystkich poprzerabiał na moskiewski lud, obrażony chłop prawosławny zarówno jak katolicki na Litwie i Rusi, swą niechęć ku Moskalom, zamienił na nienawiść.) Jeśli na Litwie i Rusi tak się dzieje, to tem łatwiej uwierzyć, że w granicach kongresówki nie inaczej rzeczy stoją. Oto co *Breslauer Ztg.* pisze w tym względzie: „Jako ciągle na miejscu pozostający obserwator mogę was zapewnić, że nigdy jeszcze Moskal nie był tu tak znienawidzonym, i to przez wszystkie bez wyjątku klasy ludności, nie wyjmując chłopów, jak w czasach obecnych. Dla każdego widocznem się stało, że system jakiego się rząd od r. 1864 trzyma, wytworzył Polaków w najnieubłagańszych wrogów Moskwy. Przy zdarzonej okoliczności uczuje to car dobitnie."

Kronika.

— **Klub rezolucjonistów.** Ogólne zgromadzenie członków tego Klubu zapowiedziano pierwotnie na sobotę d. 27. b. m. na godzinę 6. wieczorem. Później odroczył je Wydział na wczoraj na godzinę 7. Odroczenie to obwieszczono wązkim paskiem, porozlepianym na ukos na dawnych plakatach, co znów zmyliło wielu członków, tak że nie byli pewni o której godzinie ma właściwie odbyć się zgromadzenie. Wielu przyszło już o godzinie 6. a niezastawszy nikogo, odeszli, myśląc, że zgromadzenie znowu odroczone. O godzinie 7. zgromadzili się członkowie Klubu w takim komplecie, jaki wystarcza najczęściej Towarzystwu demokratycznemu. Chociaż jednak statut Klubu rezolucyjnego nie określa kategorycznie cyfry kompletu, p. przewodniczący uznał za stosowne odroczyć posiedzenie. Na porządku dziennym była bowiem kwestja bezpośrednich wyborów do Rady państwa, a pragnąć należy, aby Klub wypowiedział w tej ważnej sprawie swoją opinię w jak najliczniejszym komplecie, aby dziennikarstwo wiedeńskie, którego korespondenci tak licznie pojawili się, jak na żadnem innem zgromadzeniu publicznem w naszem mieście, nie mogło roztrąbić, że u nas nieliczne głosy potępiają plan p. Giskry, zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa. Chociaż więc można było przystąpić do rozpraw, odroczono je, ponieważ zdało się kierownikom Klubu, że ważność sprawy i powaga korporacji, która miała orzec swoje zdanie o te odroczenia takiego wymagały.

— **Wypadki miejscowe.** Dnia 26. b. m. Franciszek Makowski, pomocnik ślusarski z pracowni kolei Karola Ludwika, zgnieciony został przy przesuwaniu wagonów i na miejscu wyzionął ducha.

— Wczoraj zrana odebrał sobie życie wystrzałem szeregowiec pułku Holsztein, tutejszy.

— **Nowa stacja pocztowa.** Od dnia 1. grudnia b. r. będzie urządzony nowy urząd pocztowy w Krasiczynie.

— **Z Czytelni akademickiej**. Dnia 27. bm., jako w wigilię rocznicy skonu Adama Mickiewicza zebrało się wieczorem w lokalach Czytelni akademickiej około czterystu słuchaczy uniwersytetu i akademii technicznej, by uczcić pamięć naszego księcia poetów. Sala przybrana świątecznie i oświetlona rzęsiście wywierała magiczny wpływ na młodociane umysły, a statua Adama uwieńczona wawrzynem nakazywała uroczystą ciszę.

Do zgromadzenia, oczekującego w uroczystem milczeniu rozpoczęcia obchodu, przemówił p. Sk., skreślając słowy pełnemi młodzieńczego zapału cel zgromadzenia i wzniósł okrzyk „cześć Mickiewiczowi“, który powtórzyli słuchacze z uniesieniem świadczącem, że młodzież nasza nie jest nieczuła na piękność prawdziwą, że nie jest przejęta li dążnościami materjalistycznemi, jakie wszędzie teraz górują, że serca jej są pełne miłości ojczyzny, że nie karjera jest jedynym jej celem. Po przemówieniu p. Sk. zabrał głos przewodniczący Czytelni p. P., skreślając w gruntownej i jędrnej rozprawie charakter Mickiewicza, jako męża prywatnego i poety. Z porządku odegrali pp. T. i W. na fortepianie „Widma“ Moniuszki, z takiem czuciem, że mimo tak licznego zebrania, w grze ich można było poczuć najdrobniejszy odcień. wszyscy bowiem zentuzjazmowani pięknością sztuki i jej wykonania byli pogrążeni w głębokiem milczeniu, że nawet po skończeniu nikt nie śmiał przerwać uroczystej ciszy i aż po chwili uczucie się uzmysłowiło hucznemi oklaskami. Wtedy mogli się byli przekonać ci, którzy z niedowierzającem okiem spoglądają na młodzież akademicką przypisując jej zupełną apatję, że nie zbutwiała, że nie ostygł w niej zapał dla rzeczy ojczystych, że Polska w sercach jej nie zginęła! Z równym zapałem przyjęto deklamację p. Z., który przejąwszy się uczuciem poety, potrafił myśl jego poezji „Do matki Polki“ tak oddać, iż przelał uczucie poety i swoje w serca słuchaczy, dziękujących mu rzęsistemi oklaskami. Po deklamacji odegrał p. T. w sposób mistrzowski Chopina „Marche funebre“ i towarzyszył śpiewowi pieśni „Boże coś Polskę“. Porwani uczuciem śpiewali najchłodniejsi. Iskra rzucona w łuczywo wznieciła płomień, który zajął umysły nawet niewtajemniczonych w misterje tonów i akordów. W miejsce tego chóru, złożonego z wszystkich obecnych zaintonował chór ściślejszy pieśń Adama „Słowiczku mój“, który wywarł głębokie wrażenie, spotęgowane jeszcze w skutek odegrania wybornego na skrzypcach „Elegii“ przez pana Mo. Nie brakło także i samoistnych utworów, albowiem p. St. zaimprowizował na cześć Mickiewicza wiersz pełen natchnienia i uczucia, a pan Ma. odegrał na fortepianie własny utwor pamięci naszego Adama poświęcony.

Tak więc uświęciła godnie młodzież polska rocznicę skonu swojego wodza w pieśni i zapale — rocznicę skonu Adama Mickiewicza.

— **Z Horodenki** donoszą nam, że Rada gminna w Horodence nie tylko zamierza w budżecie swoim na rok 1870 jednemu z tamtejszych nauczycieli jego roczną dotację z 150 na 200 złr. podwyższyć, lecz że zarazem i Wydział powiatowy zamyśla na posiedzeniu Rady plenarnej przedłożyć projekt do uchwały, tak co do udzielenia znacznej zapomogi za rok 1869 wszystkim nauczycielom pomienionej szkoły, jako też i ich nizkie dotacje stosownie do potrzeb miejscowości podwyższyć jak najkorzystniej na rok 1870.

Oby czyn taki rzeczywiście przyszedł do skutku i mógł posłużyć jako przykład do naśladowania w innych powiatach, mających tak skąpo wyposażone szkoły.

— **Nieoceniony ów estetyk** i obrońca obecnej dyrekcji teatralnej w *Dzienniku Polskim*, któremu na tem miejscu przed kilku dniami daliśmy odprawę, zdobył się po zaczerpnięciu tchu na kontynuację swego artykułu o teatrze lwowskim i wystąpił znowu z całym szeregiem pociesznych argumentów. Według tego pana (*J.*) wina cała upadku teatru polskiego we Lwowie cięży nie na panu Miłaszewskim, ale na duchu czasu, który zerwał z tradycjami szlachetniejszego smaku i z klasycznem pięknem, a wierzy tylko w *Piękną Helenę* i *Pokoik Zuzi!* „*Was ihr den Geist der Zeiten nennet, das ist der Herren eigener Geist*“ — powiedział Goethe; to też jeśli płaski smak i estetyczne wyobrażenia pana (*J.*) i podobnych mu znawców uważane być mogą za ducha czasu, to istotnie dyrekcja obecna idzie z tym duchem czasu, czego jej powinszować można. Taki zaś a nie inny duch czasu miał na myśli estetyk *Dziennika Polskiego*. bo nie wie poczciwiec, że właśnie w chwili obecnej zwycięża wszędzie zwrot stanowczy ku wyższym pojęciom o teatrze, że już nawet w Paryżu minął czas offenbachowskich parodystycznych orgij w guście *Pięknej Heleny*, że aby nie wspominać już o pp. Augier, Feuillet i td., powstają tam pisarze o wyższym nastroju dramatycznego talentu, jak Pailleron i td., nie wie, że panami lepszych scen niemieckich są tacy autorowie, jak Weilen, Laube, Halm, Mosenthal, że obudziła się tam produkcja dramatyczna wyższa (jako przykład: uwieńczony dramat Geibla *Sophonisbe*); nie wie, że w Krakowie, do którego się odwołuje, do najzyskowniejszych dla kasy widowisk należały reprezentacje *Don Karlosa*, *Kupca weneckiego* i t. p., nie wie, że w Warszawie zwrot do wyższego repertoaru najżywsze zajęcie budzi u publiczności. O tem nie wie oficjalny estetyk teatralny p. (*J.*), jak również nie wie i o tem, że najgorsze świadectwo wydaje dyrekcji. tłumacząc ją względami kasy i stawiając jej za normę: *suprema lex — pecunia*. Biedna to scena, której rzecznicy tak cynicznie schlebiają trywialnym upodobaniom pewnej części publiczności!

Dzisiejszy *Dziennik Lwowski* umieścił artykuł za daniem panu Miłaszewskiemu teatru polskiego na drugie lat sześć, a przeciw innym kompetentom. Radzie administracyjnej polecamy ten artykuł. Jest on bowiem najsilniejszym dowodem, że panu Miłaszewskiemu nie powinno się oddawać dyrekcji. Argumenta, które przytacza za panem Miłaszewskim i argumenta. które przytacza przeciw innym kompetentom, budzą tylko śmiech w czytelnikach, dowodzą bowiem, do jakich fałszów lub niedorzeczności uciekać się muszą poplecznicy pana Miłaszewskiego, ażeby go popierać.

— **Demonstracja polityczna w Warszawie.** *Neues Fremdenblatt* otrzymuje z Warszawy następujące ciekawe doniesienie: Na pierwszem przedstawieniu nowego baletu odtańczono mazura z brawurą i tak doskonale, że na głośne oklaski publiczności musiano go powtórzyć. Obecny na przedstawieniu tem komisarz, dopatrzył w mazurze demonstracji politycznej i aresztował ośmiu chłopaków, którzy najwięcej domagali się powtórzenia tańcu. Nazajutrz w sieniach teatru przylepiono uwiadomienie policyjne, że *da capo* jest zakazanem.

— **Ksiądz Ruczka** ogłasza w *Czasie* następujący wykaz obywateli austrjackich od d. 9. marca 1869 z niewoli moskiewskiej do Austrji odesłanych:

Dnia 10. marca: 1. Janiszewski Ludwik, student ze Lwowa, 2. Kostkiewicz Jakób, kupiec z Gorlic, 3. Golczewski Seweryn, gimnazjalista ze Lwowa; dnia 18. marca: 4. Grodzicki Wincenty, ksiądz ze Starej wsi; dnia 20. marca: 5. Januszewski Ludwik, czeladnik szewski z Dąbek, 6. Szczawiński Robert, wojskowy ze Steniatyna. 7. Śmielewski Stanisław, gimnazjalista z Bieniszowic, 8. Schulz Marcin, farmaceuta ze Lwowa, 9. Niunkowski Antoni, ślusarz z Krakowa, 10. Klima Jan, wieśniak z Rokiczan, 11. Bachruch Maurycy subjekt aptek., z Pesztu; d. 31. marca. 12. Ponczyński Jan, piekarz z Wieliczki, 13. Grzesikowski Tomasz, leśny z Niwisk, 14. Wierzbicki Jan, z Kamionki str.; d. 7. kwietnia: 15. Nagrodzki Teofil, wieśniak z Krakowa, 16. Bukowski Jan, wyrobnik z Dziekanowic; d. 8. kwietnia: 17. Grzesikowski Tomasz, kuchta z Kolbuszowy; d. 20 kwietnia: 18. Zielonka Kornel, ofic. pryw. z Siedliszowic, 19. Mężyński Leonard, student z Czerniowiec, 20 Mareszka Józef, ślusarz ze Lwowa, 21. Jastrzębski Zenon, subjekt handlowy z Zassowa, 22. Frankiewicz Franciszek, student z Rokitnicy, 23. Kossak Leon, c. k porucznik ze Lwowa, 24. Waśniewski Emil Alfred, krawiec ze Lwowa, 25. Giegl Jan, subjekt handlowy z Krakowa, 26. Graf Adolf, subjekt handlowy z Pragi; d. 23. kwietnia: 27. Falski Antoni, ekonom z Buczacza; d. 26. kwietnia: 28. Wrona Michał, mieszkaniec z Tuchowa; d. 5. maja: 29. Gromczyński Jacek, murarz z Krakowa, 30. Dąbrowski Edward, terminator stolarski z Krakowa, 31. Twarusko Stefan, terminator stolarski, z Staniątek. 32. Bielikiewicz Ignacy, drukarz ze Swęgorzowa; d. 19. maja: 33. Dura Wojciech, z Chrzanowa, 34. Sotara Kasper, tkacz z Baranowa. 35 Rogoziński Rudolf, bronzownik z Jarosławia, 36. Puza Klemens, krawiec ze Żmigroda, 37. Roziecki Władysław, z Tarnowa. 38. Szelest Roman, leśniczy z Polanek. 39. Czyżyk Alojzy, student z Brodów, 40. Miernicki Antoni, obywatel z Birczy, 41. Zgórek Franciszek ekonom z Ulanowa, 42. Sobotkiewicz Marceli, student ze Stanisławowa. 43. Kułakowski Marjan, technik ze Lwowa, 44. Jerin Józef, były c. k. urzędnik z Budek; d. 20 maja: 45. Kobylski Karol. gimnazjalista z Wielopola; d. 10. czerwca: 46. Ciemierzyński Aleksander, z Bobrki; 47. Kobiela Wincenty, czeladnik krawiecki z Wieliczki; d. 16. czerwca: 48. Chęciński Stanisław z Przemyśla, 49. Pisch Władysław z Krakowa; d. 1. lipca: 50. Siwiński Jan z Binarowy, 51. Jankowski Adolf, z Siedliszowic, 52. Schulz Adolf, z Leżajska, 53. Schultz Józef, z Iglawy, 54. Dalmajer Józef z Przemyśla, 55. Bernard Franciszek z Krosna, 56. Szajczak Michał z Zawadki, 57. Golian Walerjan z Krakowa, 58. Litwiński Benedykt z Biecza, 59. Jarosławski Piotr z Rohatyna, 60. Ajdukiewicz Andrzej, z Rudy przewor. d. 2. lipca: 61. Kratochwil Emil z Obarzaniec, 62. Kubica Błażej, student z Jordanowa, 53. Glinicki Konstanty z Kamionki, 64. Breznowski Pankracy. rękawicznik z Pragi, 65. Sitkowski Józef z Baranowa, 66. Królikowski Karol z Krakowa; d. 9. lipca: 67. Lercell Henryk z Czudca, 68. Radecki Rudolf, leśniczy z Podźwierzyńca, 69. Chowaniec Henryk z Wieliczki, 70. Krzemień Wawrzyniec z Kościelca; 61. Wisłocki Ksawery z Brzezowa, 72. Orbuszewski Jan, ślusarz ze Lwowa; d. 11. lipca: 73. Zielenkiewicz Antoni z Wieliczki; d. 14. lipca: 74. Riedel Ludwik, ekspedytor poczty z Liska, 75. Scholtz Jan, krawiec z Keszmarku (Käsmark), 76. Myszkowski Władysław, student z Krosna, 77. Kulmatycki Antoni, służący z Mościsk; dnia 16. lipca: 78. Goralczyk Stanisław z Cholerzyna, 79. Miłkowski Rudolf ze Stopnic, 80. Gut Józef, służący z Jaworka, 81. Bednarczyk Jan z Woli Filipowskiej, 82. Ciuchiński Jerzy ze Żółkwi, 83. Stefański Ignacy z Ustrobna; dnia 21. lipca: 84. Zygarkowski Karol z Krakowa, 85. Koch Franciszek z Kwalich; dnia 22. lipca: 86. Piciński Jan, leśniczy ze Sokala; dnia 23. lipca: 87. Kuczewski Jan z Kwaczały; dnia 24. lipca: 88. Kuhn Edward, z Przemyśla; dnia 31. lipca: 89. Hartmann Augustyn, z Łańcuta, 90. Lewandowski Andrzej z Wieliczki, 91. Kuzdrzał Józef. garncarz z Radomyśla, 92. Woliński Michał z Gnidawy, 93. Wirzbicki Franciszek z Przemyśla, dnia 4. sierpnia: 94. Siepraweki Władysław z Bochni, 95 Janowski Zygmunt, z Hłuboczka, 96. Różycki Hipolit, ze Zbaraża, 97. Kolanko Franciszek, z Krosna; d. 8. sierpnia: 98. Czajkowski Wincenty ze Stryja, 99. br Röck v. Stuckhenfeld Ignacy ze Stanisławowa; d. 10. sierpnia: 100. Warecki Michał z Złoczowa, 101. Bednarczyk Antoni z Wiszniowy; d. 11. sierpnia: 102. Habetin Bolesław z Pragi 103. Rogalski Jan z Kozowy; d. 12. sierpnia: 104. Kopiński Jan rezerwista 13. pułku piechoty z Kozowy, 105. Kobiela Wincenty z Podgórza, 106. Grzyb Jan z Luszowic; d. 19. sierpnia: 107. Pawlikowicz Antoni z Tarnopola; d. 24. sierpnia: 108. Pierzchała Władysław obywatel z Gogolowa, 109. Waligóra Karol ze Starego Sącza, 110. Dunin Józef były c. k. porucznik z Marcyporęby, 111. Świszczowski Władysław ze Sądowej Wiszni, 112. Ostrowski Michał ze Starej wsi, 113. Białaczewski Jan ze Zbaraża. 114. Tetmajer Julian z Jasła, 115. Oskard Ignacy ksiądz ze Starego Sącza, 116. Strzelecki Kazimierz z Latoszyna, 117. Fałęcki Nikodem z Korczyna. 118. Bensdorf Jan z Krakowa, 119. Lokajczyk Antoni rymarz z Kęt, 120. Tyrchowski Józef stolarz z Krakowa; d. 29. sierpnia: 121. Nathmuller Julian Karol z Podgórza; d. 9. września: 122. Gürtler Wiktor były c. k. porucznik z Pesztu, 123 Gajewski Ferdynand strażnik finansowy z Pesztu, 134. Brodzki Michał czeladnik szewski z Krakowa; d. 13 września: 125. Janowski Konstanty czeladnik krawiecki z Krakowa, 126. Konstanty Czesław z Krakowa; d. 30. września: 127. Ruszkiewicz Stanisław ze Szczurowic, 128. Głownicki Mikołaj ze Smierdzący, 129. Zubek Karol z Baranowa, 130. Białobrzewski Jan z Wydrny; d. 6. października: 131. Gawliński Józef kelner ze Lwowa; d. 8. października: 132. Solary Andrzej z Drohobycza. 133. Paszkowski Jan służący z Kołodziejówki.

— **Z Brukseli** piszą do *Dziennika Poznańskiego* pod d. 16. listopada b. r.:

Świat polityczny zajęty jest panem Rochefort, świat finansowy projektem p. Stroussberga, kupienia tutejszych kolei żelaznych rządowych, a świat *fashionable* i artystyczny zajęty jest od kilku dni pp. Wieniawskim Józefem i Brzowskim z konserwatorjum warszawskiego, którzy zawładnęli całą uwagę publiczności.

Józef Wieniawski dał tu koncert i miał zwykłe oklaski. Wielkie wrażenie wywołało *Te Deum* Brzowskiego, wykonane wczoraj przy okazji imienin króla belgijskiego w kościele katedralnym tutejszym. Napływ ludu był niesłychany, a wrażenie, wywołane tem znakomitem arcydziełem Brzowskiego, nie do opisania. Cały dwór, wszyscy ministrowie i dyplomacja, cała hierarchia magistratury i gminy była reprezentowana. *Te Deum* Brzowskiego, które autor ofiarował ślicznej hrabinie Flandrji, bratowej króla, zwróciło uwagę miłośników sztuki na naszego ziomka i wywołało prawdziwą owację. Upewniają, że król Leopold nie omieszka dać p. Brzowskiemu dowód swego zadowolenia, bo podobno minister spraw wewnętrznych, muzyk doskonały, głośno podziwiał na próbie w sali *de la Grande Harmonie* d. 14. bm. to „słowiańskie“, jak się wyraził, arcydzieło.

Nie wiem, czy wam wiadomo, że p. Brzowski ma tutaj zamieszkałą córkę, hrabinę Mejan, znaną b. artystkę a dziś wielką damę. Nikt lepiej od niej nie zrozumiał Szopena.

Wczoraj, z powodu okoliczności, ugaszczała hr. Méjan swego ojca w przepysznych salonach swoich. Grono tutejszych znakomitości, oraz wyborowa garstka Polaków, uczestniczyła tej rzewnej uroczystości. Wieniawski grał swojego cudnego walczyka, pani de Méjan odśpiewała nam mazurka Szopena z artyzmem nie do opisania. Jeden z gości, Henryk Merzbach, wypowiedział uwielbienie słuchaczy w tych słowach:

Serce, to arfa; na jej strunach drżących
Anioł melodji, boleści i wspomnień
Gra pieśń łabędzią uczuć konających,
Roznieca łzami przygaszony płomień...

Pani dziś grałaś Szopenowe jęki
A ja słyszałem tętna jego serca
Szopen zmartwychwstał pod drżeniem twej ręki...
Tyś wskrzesicielką — tylko czas morderca...

Czas zatrze wszystko, co próchnem, rozwieje...
Ale co z serca się wydarło głębi —
Co rozbudziło naszych cierpień dzieje —
Krateru tego czas nam nie wyziębi!

Tyś zrozumiała — podniosła — wskrzesiła
Gry twej potęgą te akordy boże...
Tyś grób Szopena dłonią rozpieśniła —
Ja, co go wielbię, niech ci serce złożę!

A propos Szopena. Podczas pobytu swego w Brukseli, Kornel Ujejski skomponował dalszy ciąg swoich prześlicznych poematów na tle Szopenowych arcydzieł. Spodziewamy się, że nasz poeta wkrótce je ogłosi drukiem.

— **Stowarzyszenia w Morawie**. Korespondent morawski dziennika *Vaterland* podaje następujące daty statystyczne, dotyczące Stowarzyszeń morawskich. Na przestrzeni 386 przeszło mil kwadratowych margrabstwo Morawskie liczy 1,851.600 mieszkańców, w trzech czwartych częściach Czechów, mieszczących się w 90 miastach 181 miasteczkach i 3029 wsiach. Z początkiem roku bieżącego istniało w kraju tym 1272 Stowarzyszeń, a mianowicie:

1) Czytelni 188; 2) Towarzystw muzycznych i śpiewu 79; 3) Towarzystw przemysłowo- i gospodarczo-kredytowych 112; 4) kas zaliczkowych (zwanych dawniej funduszami kontrybucyjnemi) 34; 5) Towarzystw humanitarnych 98; 6) rozmaitych Towarzystw loteryjnych 112; 7) Towarzystw gospodarzzych i leśniczych 34; 8) Towarzystw konsumcyjnych 44; 9) rozmaitych Towarzystw gimnastycznych, łyżwowych, wiosłowych i ogniowych 26; 10) Towarzystw strzeleckich 29; 11) Towarzystw naukowych 17; 12) Towarzystw asekuracyjnych 5; 13) kas oszczędności 21; 14) Towarzystw dla kształcenia przemysłowców i robotników 13; 15) Towarzystw akcyjnych, dla zakupna płodów i wytworów 26; 16) Towarzystw politycznych 3. — Ogółem 1272 Towarzystw. Na ludność słowiańską wypada 683, na niemiecką 514 (wliczywszy wiele żydowskich), 75 Towarzystw jest mięszanych. Liczba członków wszystkich Stowarzyszeń tych przechodzi 268.210 osób.

— **Podziękowanie.** Wydział Towarzystwa bratniej pomocy kursów pedagogicznych składa p. Karolowi Maszkowskiemu, profesorowi akademii technicznej, szczere podziękowanie za przeznaczenie na zapomogę dla słuchaczy tych kursów 90 złr. w. a. z kwoty ofiarowanej przez pp. Żółtowskiego i Trzaskowskiego na cele dobroczynne.

Lwów dnia 29. listopada 1869.

Leon Ścierański, prezes. *Władysław Zbijewski*, kasjer. *Antoni Dyhdalewicz*, wydziałowy. *Doskocz*, sekretarz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W Wiedniu zbiera się w tych dniach *enqueta* w celu obmyślenia środków zaradzenia drożyźnie artykułów żywności, jaka tam obecnie panuje. Dobra to pora dla naszych spekulantów skorzystania z tego. Pomimo zdzierstwa za przewóz na naszych kolejach, przecież możnaby może korzystny zrobić interes na dostarczaniu artykułów żywności Wiedniowi.

Giełda wiedeńska. W Sobotę 27. b. m. także predominowały na giełdzie we Wiedniu akcje banku anglo-austrjackiego z powodu zawarcia tureckiej pożyczki kolejowej. Kurs ich doszedł do 271. Dobrze trzymały się także kredytowe. Akcje kolejowe stały jednakowo, czerniowieckie podniosły się trochę. Z państwowych efektów jedne tylko losy z r. 1864 z powodu zbliżającego się ciągnienia były więcej pokupne. O waluty popyt mdły.

Wieczorem także głównie ograniczał się ruch na akcjach anglo-austrjackich i kredytowych. Charakterystyczną cechą giełdy jest teraz to, że bez porównania mniej zawiera się teraz tranzakcyj zaliczkowych na kredyt, ale najczęściej płacą gotówką, bo są zapasy pieniędzy.

Na Bukowinie wiele kartofel i kukurudzy zostało dla braku robotnika w polu. Ozime zasiewy wyglądają bardzo pięknie. Handel zbożowy z powodu złych cen idzie bardzo leniwo. W ostatnich czasach poprawiły się trochę ceny pszenicy, ale natomiast spadły ceny kukurudzy. W ogóle panuje w handlu zbożowym niezapamiętana stagnacja. Handel bydłem dość ożywiony.

Przeciętne ceny (za mierzycę): pszenica 3 złr., kukurudza 1·45 złr., żyto 1·42 złr., jęczmień 1·42 złr., owies 95 cent., kartofle 40 centów.

Ogłoszenie. Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż w dopełnieniu odnośnych uchwał ogólnego zgromadzenia, jakoteż w dopełnieniu uchwały swojej z dnia 11. września b. r. zamierza w roku przyszłym (1870) w dniach od d. 28. do 31. maja urządzić krajową wystawę rolniczo-przemysłową w Przemyślu, i w tym celu zamianował już komisję złożoną z członków Towarzystwa: Pp.: Zygmunta Dembowskiego, Narcyza Puchalskiego i Aleksandra Dworskiego, która celem lepszego podziału pracy, tudzież zgodnie z przepisami regulaminu wzmocniła się przybraniem do grona swego następujących członków: Pp.: Księcia Adama Sapiehę, hr. Stefana Zamojskiego, hr. Seweryna Horocha, hr. Zygmunta Drohojewskiego, Seweryna Smarzewskiego, Ferdynanda Gutkowskiego, Ignacego Frankowskiego, Wojciecha Hradla, Augusta Schumana, Stanisława Szeligę, Henryka Strzeleckiego, Porembalskiego, rządcę z Olszan, Wasiutyńskiego, inżyniera, i Stawarza, wójta z Tarnawiec.

Na wystawę przyjmowane będą: wszelkie zwierzęta domowe, machiny i narzędzia rolnicze, wyroby przemysłu krajowego i rękodzieł, tudzież ziemiopłody wszelkie.

Wystawcy celujących przedmiotów odcznaczeni będą: medalami, listami pochwalnemi, wspomnieniem chlubnem w pismach publicznych, bądź też obdarzeni będą nagrodą pieniężną.

Wraz z wystawą połączone będzie losowanie przedmiotów, przez komisję wystawy za najcelniejsze uznanych, i na ten cel zakupionych.

Podając to do wiadomości powszechnej, wzywa komitet wszystkich obywateli ziemskich i miejskich, bliższych i dalszych jako też pp. fabrykantów i włościan — do uczestniczenia w tej wystawie, a tem samem do jak najsilniejszego poparcia przedsięwzięcia tego — mającego na celu podniesienie rolnictwa i przemysłu krajowego. — Uprasza też komitet o szczegółowe a wczesne zawiadomienie pomienionej komisji, jakie przedmioty i w jakiej ilości pp. wystawcy nadesłać zamierzają, aby taż o wygodnem i należytem ich pomieszczeniu pomyśleć mogła.

Tuszy zaś komitet, że w chwili, gdy ważność i pożytek wystaw powszechnie już uznano, na brak współudziału uskarżać nam się nie przyjdzie, ile że Przemyśl leżąc prawie w pośrodku kraju, dla wszystkich niemal mieszkańców jednakie przedstawia dogodności.

Program szczegółowy wystawy, jakoteż warunki bliższe ogłoszone będą później.

Pisma wszelkie adresować należy: „Do Komisji wystawy na ręce Wgo Aleksandra Dworskiego w Przemyślu.“

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 20. listopada 1869 r.

Zastępca prezesa: *Henryk Strzelecki.* Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

Ostatnie wiadomości.

Korespondent nasz wiedeński donosi nam kategorycznie, że Rada państwa ma być zwołaną na 11. grudnia, t. j. na przyszłą sobotę.

Do *Pester Lloyda* doniesiono telegraficznie z Wiednia, że ks. Morgenstern złożył mandat do Rady państwa, a za *Pester Lloydem* powtarzają to i niektóre nasze dzienniki. Zapomniały jednak, że ks. Morgenstern na miesiąc przed zebraniem się sejmu złożył już mandat do Rady państwa, nie został powtórnie wybranym, więc teraz nie potrzebował go składać ponownie. Bardzo komicznie wygląda mianowicie uwaga *Dziennika Polskiego*, który się dziwi, że ks. Morgenstern teraz dopiero złożył swój mandat.

Do czeskich dzienników telegrafują z Wiednia, że po powrocie cesarza przedsięwzięte zostaną na serjo środki pacyfikacji Dalmacji w drodze układów pokojowych. Wysłany ma tam być w tym celu komisarz cywilny.

Do pragskiej *Politik* telegrafują z Wiednia: „Z wiarogodnych źródeł donoszą, że wkrótce ma być wysłanym cywilny komisarz dla pacyfikacji Dalmacji. Co do rewizji konstytucji nie ma już w łonie ministerstwa żadnej zasadniczej różnicy zdań. Mówią, że kwestja zwołania sejmu czeskiego umyślnie tylko dla reformy ustawy wyborczej w Czechach ma stanowić przedmiot rozbioru. Po powrocie Beusta spodziewają się stanowczych zmian politycznych.“

Wczorajszy *Constitutionnel* donosi, że niedzielne zgromadzenie deputowanych, którzy przystąpili do interpelacji 116, oświadczyło się za utrzymaniem cesarstwa i za wolnością. Wniosek względem interpelowania ministerjum o powód odwłoki w zwołaniu Ciała prawodawczego i postawienia zaraz pierwszego dnia kwestji gabinetowej, zbijał Ollivier. Uchwalono zaś na wniosek Olliviera, aby postawić interpelację dopiero po sprawdzeniu wyborów.

Opinione florencka pisze w wczorajszym numerze: Deputowany Castagnola i jenerał Govone zawezwani są przez Lanzę, aby wstąpili do nowego gabinetu.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Praga czeska d. 29. listopada. Wybory uzupełniające do Rady miejskiej wypadły w duchu czeskim. Tylko w części miasta zwanej Józefowem (Josefstadt) wybrano jednego wiernokonstytucyjnego kandydata.

Peszt d. 29. listopada. *Eötvös* odpowiada na interpelację o Dalmacji: Niepodobna jest odsłaniać, jakich środków rząd użyje, gdyż tym sposobem narazonoby ich skuteczność. Pułków węgierskich musi rząd używać w Dalmacji, gdyż obrona przeciw wewnętrznym nieprzyjaciołom i według ugody z r. 1867 należy także do spraw wspólnych.

Paryż d. 29. listopada. Cesarz zagajając sesję Ciała prawodawczego, w mowie tronowej podnosi bezsilność przewrotnych namiętności; poręcza utrzymanie porządku; żąda współdziałania Izby dla ocalenia wolności. Cesarz oświadcza, iż jego stanowczym zamiarem jest rozpocząć nową erę postępu. Wylicza rządowe wnioski do ustaw, mające na celu decentralizację. Położenie finansowe uważa za zadawalniające. Stosunki do obcych mocarstw są przyjaźne. Od zgromadzenia biskupów w Rzymie spodziewa się dzieła mądrości, dzieła pojednania, (więc nie uznaje tego zgromadzenia za sobór; p. r.) Bezpośredni udział kraju we wszystkich sprawach doda cesarstwu nowej siły. Niech Izba dowiedzie, iż Francja wolne instytucje znieść zdoła.

Kursa z dnia 29. listopada 1869,
godz. 6. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 59.80. Akcje kredytowe 244.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 269.—. Bank obrotowy 111.—. Akcje Karola Ludwika 243.50. Kolej południowa 248.75. Franko-austr. 95.75. Akcje banku bud. 49.25. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego —.—. Kolej Elżbiety 195.—. Losy 1860 r. 95.—. Napoleondor 9.94 1/2. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 71.67. Lombardy 505.—. Amerykańskie obligi 94 3/4.

Berlin. Moskiewskie banknoty 74 3/4. Akcje kredytowe 131 1/2. Lombardy 135 1/2. Galicyjska kolej 99. Rumuńska 72 1/2. Kolej państwowa 205 1/2. Na Wiedeń 81 3/8.

Wrocław. Pszenica 80. Żyto 56. Owies 33. Rzepak ozimy *loco* 246. Koniczyna —.—. Kolej wschodnia.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ „ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

W sali Domu Narodnego

Dziś we wtorek dnia 30. listopada i jutro we środę dnia 1. grudnia wieczorem o godzinie 7mej

PRZEDSTAWIENIE

pana H. Krosso

połączone z popularno-naukowym wykładem **w 4ch oddziałach.**

I. Świat gwiazd. Wycieczka dla poznania ciał i zjawisk niebieskich.
II. Północna pustynia lodowa. Wyprawa podbiegunowa Franklina.
III. Podróż malownicza po rozmaitych krajach. Zbiór pięknych krajobrazów, przy zastosowaniu magicznego oświetlenia i efektów ognia.
IV. Magia barw i optyczne złudzenie. Zbiór widoków, artystycznych utworów w mistrzowskich kopiach, utworów plastycznych, jako też humorystycznych fantazyj, przy wspaniałem oświetleniu. 3449 1–2

W sobotę dnia 4. grudnia Trzecie przedstawienie.

Poszukuje się
Ekonoma kawalera
z praktyką gospodarczą obeznanego. Wiadomość otrzymać można na list franco „do Tarnowicy poczta Ottynia." 3432 1–1

L. 4567. 3447 1–3

Obwieszczenie.

Urząd gminny miasta Tarnopola oznajmia niniejszem, że dnia 7. grudnia 1869 o godzinie 10. przedpołudniem odbędzie się w tymże urzędzie publiczna rozprawa licytacyjna wydzierżawienia, przysługującego gminie miasta Tarnopola prawa wyrobu, wprowadzenia i wyszynku wszelkich napojów jako to: piwa, wódki, rozolisów araku, miodu, wiśniaku malinku i dereniaku, na czas od 1. stycznia 1870 po koniec miesiąca grudnia 1872 r.

Cena fiskalna ustanawia się na 50.678 zlr. od której 10% jako wadjum chęć licytować mający przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji w gotówce złoży, które następnie w celu utworzenia kaucji wynoszącej 2-miesięczną tenutę dzierżawną, od sumy zalicytowanej, a to 8.400 zlr. w gotówce resztę zaś w papierach na kaucję przydatnych uzupełnić należy.

Bliższe warunki licytacji można w godzinach urzędowych w tutejszo urzędowej registraturze przeglądnąć.
Tarnopol d. 26. listopada 1869.

Obwieszczenie.

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika zamierza około 8400 sztuk używanych, jednakowoż do dalszego użytku zupełnie zdolnych worów na zboże najwięcej ofiarującemu za natychmiastową zapłatę w gotówce sprzedać.

Licytacja tychże nastąpi dnia 15. grudnia b. r. o godzinie 9. przed południem w magazynie materjałów kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Pisemne oferty będą także uwzględnione.

Wory te obejrzane być mogą co dziennie od godziny 8. do 12. przed południem w powyż wymienionym magazynie materjałów. 3415 1–3

Lwów w listopadzie 1869.

Dyrekcja ruchu.
c. k. uprz. kolei gal. Karola Ludwika.

Ważne dla gospodarzy, rzeźników i handlarzy mięsa.

Mam zaszczyt niniejszem podać do wiadomości, że od 1. stycznia 1869 wynająłem w Wiedniu **całe jatki** w wielkiej targowicy miejskiej, i tamże zakładam handel komisyjny **wszelkiemi gatunkami mięsiwa, wieprzowiny, dziczyzny i drobiu.**

Przytem ustanowiony zostałem w moc dekretu z 7. października b. r. do l. 131.211 przez magistrat miasta Wiednia **komisionerem** dla mięsa, dziczyzny i drobiu **w wielkiej targowicy.**

Uprasza się przeto uprzejmie pp. producentów i handlarzy, ażeby mi swoje produkta do sprzedaży komisowej pod niżej wymienionym adresem przysyłali, zapewniając ich o najrychlejszem i najrzetelniejszem załatwieniu.

Taryfę, warunki i listy frachtowe przesyłam bezwłocznie na żądanie franco.

Wiedeń dnia 1. listopada 1869.

F. Bahl

Grossmarkthalle in Wien.

3371 3–6

Obwieszczenie.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika zamierza wszystkie w roku 1870 zebrać się mające stare materjały jako to: blachę żelazną, miedź i blachę miedzianą, blachę mosiężną i mosiądz lany, ułamki żelaza lanego i kutego, obręcze z żelaza i lanej stali, wióra z lanego i kutego żelaza, niemiedź wióra mosiądzu, miedzi i metalu, odłamki stali, cynku, opiłki lutu i szyn z żelaza, najwięcej ofiarującemu w drodze ofert sprzedać.

P. p. oferentów zaprasza się, ażeby dotyczące marką stęplową na 50 cnt. i w 5% wadjum zaopatrzone oferty najdalej do dnia 9. stycznia 1870 r. do podpisanej Dyrekcji ruchu, gdzie także otwarcie ofert na dniu 10. stycznia 1870 r. nastąpi, wnieśli.

Dotyczące warunki jako też wykaz przypuszczalnej uzbierać się mającej ilości można przejrzeć w magazynach materjałów kolei gal. Karola Ludwika w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie.

Lwów w listopadzie 1869.

Dyrekcja ruchu
c. k. uprz. kolei gal. Karola Ludwika.

Kundmachung.

Die im Laufe des Jahres 1870 sich ansammelnden Alt-Materialien, als: Eisenblech, Kupfer und Kupferblech, Messingblech und Gussmessing, Gussbrucheisen, Pausch und Zerreneisen, Eisen-Puddel- und Guss-Stahl-Tyres, Guss- und Schmiedeisen-Späne, Kupfer-Messing- und Metall-Spänne, Stahlabfälle, Zink, Schlaglothkretze und Eisenschienen, sollen an den Meistbiethenden im Offertwege veräussert werden.

Kauflustige werden eingeladen ihre mit einem 5% Vadium versehenen Offerte bis längstens 9. Jänner 1870 an die gefertigte Betriebs-Direction, wo die Offertverhandlung am 10. Jänner 1870 um 12 Uhr Mittags stattfindet, einzusenden.

Die Bedingnisse, so wie die voraussichtlich zu erwartenden Mengen der genannten Materialien können bei den Material-Magazinen der k. k. priv. gal. Carl-Ludwig-Bahn in Krakau, Przemyśl und Lemberg eingesehen werden.

Lemberg im November 1869. 3143 1–3

Betriebs-Direction
der k. k. priv. gal. Carl-Ludwig Bahn.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.